



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Martyna Wojciechowska: dziennikarz - kobieta - podróżnik : zawód i pasja

Author: Danuta Ostaszewska

Citation style: Ostaszewska Danuta. (2013). Martyna Wojciechowska: dziennikarz - kobieta - podróżnik : zawód i pasja. W: M. Kita, M. Ślawska (red.), "Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną. T. 3, Tożsamość dziennikarza" (S. 129-144). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Rozdział dziewiąty

Martyna Wojciechowska: dziennikarz – kobieta – podróżnik Zawód i pasja

Danuta Ostaszewska | Wydział Filologiczny
Instytut Języka Polskiego

Dzisiejszy świat zmierzający bezsprzecznie w kierunku **globalizacji**¹ jawi się wielu badaczom (różnych dyscyplin naukowych) z jednej strony jako zagrożenie dla pojęcia indywidualizacji, a przynajmniej – dodajmy – w znacznym stopniu komplikuje zabiegi jednostki usiłującej swoją odrębność zachować; w dalszej perspektywie również utrudnia obronę jej własnej tożsamości. Z drugiej, wprost przeciwnie – globalizacji przypisuje się walory sprzyjające indywidualnej kreatywności. Wynika to z nieograniczonej wręcz możliwości wyboru z wielkiej różnorodności ofert, reprezentujących niemalże wszystkie dziedziny życia społecznego².

Pojęcie globalizacji naznaczone jest zatem dla jednych osób wartościowaniem negatywnym. Zwłaszcza gdy nie tak znowu zachęcająco przedstawia się im możliwość unifikacji w świecie całkowicie zglobalizowanym, który jakby z góry etykietuje jednostkę, przypisując jej miano „obywatela świata” w rzeczywistości nie zawsze przyjaznej, którą niekiedy nazywa się „nowym nieporządkiem świata” (MARTIN, SCHUMANN 1999: 21–22). Dla innych natomiast globalizacja jest zjawiskiem pozytywnym, nieodłącznie kojarzonym z nowoczesnością i z nowymi dodatnio nacechowanymi wyzwaniem.

Bycie obywatelem świata na pewno w stopniu większym zagraża tożsamości – daje bowiem do dyspozycji jednostce potencjał wielu tożsamości, których zespolenie w jedną całość Kenneth J. GERGEN łączy z terminem

¹ Oczywiście poza krajami, których to zjawisko nie dotyczy – większe lub mniejsze obszary Azji, Ameryki Łacińskiej, Afryki.

² Por. m.in.: BURSZA 1998a; MARTIN, SCHUMANN 2000.

„nasycone Ja”. Pojęcie wiąże badacz z zasadniczymi zmianami społecznymi polegającymi na „postępującym zanurzaniu nas w świat społeczny i wystawianiu w coraz większym stopniu na opinie, wartości oraz style życia innych ludzi” (GERGEN 2009: 80). Co znamienne — termin ten, umieszczony w tytule dzieła, badacz natychmiast uzupełnia, akcentując problemy: *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym*; a negatywne konotacje uzasadnione zagrożeniem tożsamości jednostki uzasadnia następująco: „To, co nazywam *technologiami społecznego nasycenia*, stanowi podstawowy element zachodzącego obecnie procesu zanikania jednostkowego ja” (GERGEN 2009: 80). W sytuacji społecznego nasycenia — wynika z powyższego — zachwiana zostaje spójność między ludźmi, wywołująca radykalne zmiany w naszym codziennym doświadczaniu samych siebie i innych. Wszystkie ludzkie przekonania stają się co najmniej ambiwalentne, bo poddawane są presji oddziaływania wielu punktów widzenia. Na określenie takich warunków często używa się terminu „ponowoczesny” (*postmodern*). Przyjąć trzeba zatem, iż zjawisko ponowoczesnej kondycji — ukształtowane oczywiście w ubiegłym stuleciu — jest w dzisiejszej kulturze w dużym stopniu rezultatem oddziaływania technologii społecznego nasycenia³.

Uzmysłowienie sobie zagadnień, które autor wyjaśnia w swojej książce — a do wielu interesujących koncepcji tego uczonego przyjdzie nam się odwołać w dalszej części rozważań — nie wywołuje optymizmu. Można by sądzić bowiem, że jako ludzkie istoty mamy utrwalone poglądy na temat własnego Ja. I co więcej, owe poglądy w większości przypadków decydują nie tylko o naszej identyfikacji i samoocenie: pozwalają formułować opinie na temat naszych zdolności myślenia, wyrażania intencji, emocji; wyznaczają kierunki życia w zgodzie z własnym sumieniem (GERGEN 2009: 11), lecz także wszystkie te przekonania mają podstawowe znaczenie dla sposobu, w jaki odnosimy się do innych. Ci „inni” to ważne dla każdego Ja pojęcie — wszak funkcjonuje ono jako podstawa definicyjnej⁴ opozycji:

³ Bez wątplenia — podkreśla K. Gergen — nie zawsze tak być musi. Bowiem w tym, co nowe, bez problemu da się odkryć ślady przeszłości, jak w nowoczesnej literaturze czy sztuce pozostałości wcześniejszych epok (romantyzmu a nawet średniowiecza). Z drugiej strony, zawsze będą istnieć jednostki, które nie pasują do proponowanych wzorów, które zaprzeczają przyjętej klasyfikacji — np. Vico, Nietzsche, Bachtin czy dadaści — które w szczególny sposób przerastają swoją epoki (GERGEN 2009: 13).

⁴ *Tożsamość* — wyraz pojawia się dopiero w XIX wieku. Wprawdzie nie odnotowuje go Samuel Linde, ale w *Słowniku języka Adama Mickiewicza* (GÓRSKI K., HRABEC S., red., 1962—1983) pojawia się krótka wzmianka: *tożsamość/tosamość* ‘bliskie podobieństwo, analogia’. Następne słowniki definiują pojęcie w sposób nieco rozbudowany: SJP Wil: ‘przymiotnicze pojęcie, że rzecz ta sama nie jest inną (Identitas vel Idem per Idem)’; SJP War: ‘identyczność, równość oczywista, sprawdzająca się sama przez się’; SJP Dor: ‘być tym samym, identyczność’; ISJP: *tożsamość* — słowo książkowe, ‘nasza tożsamość to świadomość naszych cech i naszej odrębności’; PSWP: *tożsamość* kogoś (czyjejs osoby) ‘fakt, że ktoś jest tą osobą, za

tożsamość, synonim: *identyczność* — antonim: *niejednakowość*, *inność*

Opozycja ja — inny, mogłoby się wydawać, powinna tracić na znaczeniu we współcześnie nasyconym świecie, a może nawet spodziewać by się należało jej całkowitej neutralizacji. Świat ten przecież wypełnia rozszerzająca się ciągle przestrzeń wielokulturowych i wielopoziomowych związków z innymi, z którymi współegzystujemy, kreując globalną rzeczywistość we wszystkich dziedzinach społecznego życia: wspólnie rozwiązujemy problemy, konflikty, dzielimy się poglądami, przekształcamy świat.

Tymczasem to, co sprzyja globalnej integracji w świecie, co organizuje ludzką w nim egzystencję, jednocześnie piętrzy przed ludźmi bariery, dezorganizując ustalone porządki. Organizacja — dezorganizacja to kierunki rozwoju paradoksalnie nie do pogodzenia. A jednak, w świecie współczesnym obserwujemy reperkusje jednoczesnego ruchu ku ładowi i nieładowi. Wynika to z możliwości poruszania się w obu kierunkach równocześnie: z jednej strony obserwujemy rozszerzanie się ludzkich związków, a z drugiej — tendencję do społecznej izolacji; z jednej — przejście od indywidualizmu do świadomości relacyjnej, a z drugiej — zanikanie różnicy między ludzką istotą i techniką; z jednej — jesteśmy zafascynowani światem technologii, a z drugiej — wyrażamy nostalgiczne tęsknoty za odradzaniem się naturalizmu. I te właśnie dychotomie K. GERGEN gotów jest uznać za najważniejsze elementy fundujące proces nasycenia w minionej dekadzie (2009: 24 i nn.).

Uściślając, uwagę trzeba zwrócić na fakt, że w tym dwukierunkowym ruchu szczególnego znaczenia nabiera tendencja ku izolacjonizmowi, którą motywuje przede wszystkim niebywałe tempo rozwoju techniki. Wpływ na izolowanie się ludzi mają bezsprzecznie technologiczne osiągnięcia minionego stulecia, naznaczone szczególnym rozwojem takich środków masowego przekazu, jak telefon, radio, telewizja, przekazy satelitarne, komputerowe, Internet. Przy czym, choć rozszerzają one globalne interakcje, to jednak nie sprzyjają trwaniu małych społeczności, które wprawdzie ograniczone do niewielkiej grupy, obejmują jednakowoż znaczących, bo bliższych innych.

Zjawisko izolowania się podtrzymuje również sam fakt „bycia w techno-rzeczywistości”. Technologiczna konsumpcyjność współczesnego świata musi oddalać jednostki w sytuacji, gdy jedynie istnieją one obok siebie, gdy bliżej ludziom do wytworów owej techno-rzeczywistości niż do siebie. Chodzi o tych ludzi — podkreśla K. GERGEN — „dla których technika to środek wiązania się nie z postaciami z krwi i kości, lecz z fikcyjnymi istotami

którą się podaje i uważa, że ktoś nosi takie, a nie inne nazwisko; USJP: w odniesieniu do pojedynczego człowieka: ‘świadomość siebie, swoich cech i własnej odrębności’ — fraz. ‘kryzys świadomości’.

wytwarzanymi przez technologię. Są to ledwie dostrzegalni mieszkańcy zmediatyzowanego świata telewizji, filmu, magazynów, radia, powieści” (2009: 20). W efekcie końcowym taka współzależność może zagrażać tradycji humanistycznej — a dotyczy to stopniowego utożsamiania ludzi z maszynami, nawet gdy w sposób konieczny osiągnięcia technologii służą człowiekowi, odtwarzając i wzmacniając jego życiowe funkcje, choćby wspomnieć tu starsze osiągnięcia — jak soczewki kontaktowe, aparaty słuchowe, czy nowe — wykorzystanie bioniki dla rekonstrukcji ludzkiego ciała (por. interesujący reportaż na ten temat w „National Geographic Polska”: *Człowiek czy maszyna? Bionika nadzieją dla niepełnosprawnych*, 2010, nr 5⁵). Bycie w techno-rzeczywistości to również specyficzne „przedłużanie” człowieka w maszynę (GERGEN 2009: 23). Dokonuje się ono dzięki współczesnym urządzeniom; i tak np. radio i telefon z jednej strony, a film i telewizja z drugiej, stają się przedłużeniem naszych uszu i oczu. Te środki medialne dają bowiem możliwość odbierania dźwięków i obrazów nie tylko z różnych zakątków kuli ziemskiej, lecz także pozwalają człowiekowi percypować rzeczywistość pozaziemską.

Jest sprawą oczywistą, iż wskazana ambiwalencja zależności we współczesnym świecie musiała napotkać krytykę, niekiedy bardzo ostrą, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na problematykę pojmowania Ja.

Z jednej strony uczeni wskazują zagrożenia wynikające z przeobrażeń w dzisiejszym świecie. Podkreśla się wówczas fakt, iż przekształca się samo pojęcie osobistego zaangażowania ludzi. I tak np. okazuje się, że w rezultacie zawodowej mobilności, gdy jesteśmy rozrzućeni po świecie, można, a nawet trzeba zamieniać przyjaciół — z głębokiej więzi przyjaźni przeistacza się więc w rodzaj namiastki tego związku. Nierzadko mówi się wręcz o współczesnym „rozpadzie Ja”, podkreślając, że „zniknięcie grozi dziś samej idei indywidualnego Ja, wyposażonego w mentalne cechy — podobnie jak pojęciu prawdy, obiektywności i wiedzy” (GERGEN 2009: 12).

Sytuacja taka prowadzi do wielu pytań; formułowane są wątpliwości: czy we współczesnej zglobalizowanej rzeczywistości można stałe związki utrzymać? Czy aktualne są dzisiaj takie pojęcia, jak np. odpowiedzialność za drugiego człowieka? Jak przeobrażenia współczesności wpływają na naszą kulturę, na nasz stosunek do bliskich, gdy zamiast bliskości i wspólnoty musimy akceptować różnorodność, przypadkowość i fragmentaryczność.

Ale też badacze stawiają diagnozy odrzucające makrospołeczne podejście do ideologii na rzecz podejścia mezo- i mikrospołecznego (KURCZEWSKA

⁵ Przywoływane numery i fragmenty tekstów „National Geographic Polska” opatrzone są skrótem NGP, cyfry oznaczają rok wydania oraz numer pisma.

1997: 43); rodzą się także propozycje nowych poszukiwań. Niech egzemplifikacją będzie fragment wypowiedzi K. GERGENA: „W wyłaniającym się świecie nasycenia niezbędna »będzie zupełnie nowa forma rozumowania. Musimy poszukiwać nie tyle odpowiedzi«, ile ciągłego »procesu odpowiadania«. Niezbędne są bezustanne rozmowy — negocjacje, porównywania i wzajemne wyjaśnienia. A zakres ich uczestników nie powinien być ograniczony do tych, którym ufamy i którzy są rzetelni, lecz otwierać się na zewnątrz, włączając dziwaczne, a nawet obce głosy. Potrzebny zatem jest nie dialog, lecz multilog, wynikiem którego jest nie pojedynczy, prosty plan, lecz bogato zniuansowana wrażliwość. Będąc głęboko wrażliwymi, stajemy się najlepiej przygotowani do natychmiastowych improwizacji, do kreatywnego koordynowania naszych światów w sposób zapewniający ich funkcjonowanie. Jeśli mamy przeżyć, improwizacja stanie się naszym sposobem życia” (2009: 27).

* * *

A jak na tle wcześniejszych uwag prezentuje się Ja współczesnego dziennikarza-podróżnika? W jaki paradygmat wpisać osobowość dziennikarki — Martyny Wojciechowskiej, redaktor naczelnej pisma „National Geographic Polska”, autorki wspomnień, reportaży i cyklu publikacji reprezentujących stosunkowo nowy gatunek prasowy zwany edytorialem, jako jedno z ostatnich dziennikarskich jej przedsięwzięć.

Będę starała się pokazać, że paradygmat opisu tożsamości współczesnej dziennikarki-podróżnika da się zbudować, wiążąc ponowoczesne cechy osobowości z odwołaniem do historycznych uwarunkowań, w pojmowaniu Ja Martyny Wojciechowskiej znalazły bowiem odzwierciedlenie obydwie sfery opisowych wartości — te reprezentujące nowoczesne i tradycyjne formy językowej interpretacji.

Sukcesy osobiste, liczne kontakty z innymi — i te zawodowe, i te, które wynikają z pasji podróżowania, uzasadniają zastosowanie do dziennikarki miana „Ja nasycone”. Niemniej osobowości jej nie można na stałe złączyć z opisywanym w literaturze naukowej stanem ponowoczesnej kondycji, ujawniającej się „w multifrenii, w erozji scentrowanego Ja, w rozpadzie prawdy, obiektywności i autorytetu, w wyłanianiu się nowych wizji związków z innymi” (GERGEN 2009: 18). O cechach osobowości w znacznym stopniu, jak się wydaje, decyduje w tym wypadku drugi człon określenia: dziennikarka-**podróżnik**, znajdujący głębsze uzasadnienie również w trendach współczesnej kultury. To prawda, iż wraz ze społecznym nasyceniem świat stał się bardziej złożony niż kiedykolwiek wcześniej — objawia się to rozdrażnieniem, niezwyklej emocjonalnością, które są wynikiem wielkich celów i zobowiązań, niecodziennych oczekiwań, zamętu i intryg, a w dodatku stan ten ciągle się nasila — ale

zauważa się równocześnie, iż kultura próbuje na różne sposoby porządkować to poczucie techno-zamętu. Wojciech Burszta, analizując relacje między globalizacją, budowaniem tożsamości a udziałem w tych procesach tradycji kulturowej, przywołuje pojęcia „trybalizmu” i „nowoplemion” (które zaproponował Michel Maffesoli). Obydwa są efektem reakcji na zagrożenia globalizacji i obydwą wiążą się z propozycjami wskazanego już podejścia mezo- i mikrospołecznego. Nie ulega wątpliwości, iż właśnie poszukiwania mezostruktur jawią się dziś jako ostoja trwałości, spokoju i bezpieczeństwa jednostki w świecie naznaczonym techno-zamętem. Identyfikujemy je:

- 1) jako pewne wspólnoty, których członków łączą związki oparte głównie na więzi uczuciowej. „Stąd bierze się trybalizm — komentuje BURSZTA — fenomen czasowych wspólnot empatycznych, w ramach których realizuje się jakiś określony »pomysł na życie«, aby, choć na krótko, uciec od polikulturowości i nieokreśloności codziennych realiów (1998b: 165). Taka wspólnotowa więź ma zatem stanowić — wobec braku trwałej tożsamości — choćby namiastkę tego, czego nie może zapewnić człowiekowi współczesny kosmopolityczny świat;
- 2) jako różnorakie typy nowoplemion upowszechniające się m.in. w formie ruchu **New Age** (BURSZTA 1998b: 165) — który propaguje skupienie i spokój. Harmonię ciała z naturą przywracają liczne centra medytacji i odosobnienia — niezwyklej popularnością cieszą się dziś chińskie praktyki typu Fulan Gong, Feng Shui. Coraz silniej propaguje się też ideał życia poza technologiami społecznego nasycenia — objawia się to nie tylko czasowym zainteresowaniem terenami zielonymi, lecz także przemieszczaniem się na stałe na wieś mieszkańców miast; tym tłumaczyć trzeba także zainteresowanie ogrodnictwem — powstają liczne kluby ogrodnicze, rozszerzają się lektury opisujące pracę na działce i życie na wsi, wydawane są czasopisma i emitowane przekazy medialne propagujące m.in. ogródki działkowe, jak „Mój piękny ogród”, „Działkowiec”, „Maja w Ogrodzie”; wydaje się czasopisma zachęcające do podróżowania m.in. „National Geographic”;
- 3) jako propozycje licznych poradników zawierających wskazówki, jak unikać stresów współczesnego życia; do takiej terapii zaliczyć trzeba także posiadanie zwierząt domowych (jako oderwanie od techniki na rzecz działań uwarunkowanych bardziej organicznie); uprawianie sportów pozwalających usunąć się poza zasięg procesów nasycania (jak wyciszająca gra w golfa); przestrzeganie bardziej zdrowego trybu życia (ekologia odżywiania) (GERGEN 2009: 22). Wydaje się, iż wpisanie się w te trendy pozwoliło Martynie Wojciechowskiej w pełni się realizować, ale również uchronić przed współczesnym tak złowieszczo anonsowanym „rozpadem Ja”;

- 4) z odpowiedzią na współczesny techno-zamęt i poszukiwaniem trwałych tożsamości wiązać trzeba również propagowanie oraz nagłaśnianie tendencji „małych ojczyzn” i ruchów regionalnych, a także kultywowanie lokalnych tradycji zwłaszcza ludowych (BURSZTA 1998b: 167; KRZYSZTOFEK 1999; KORPOROWICZ 1999);
- 5) także pewne — przynajmniej — zachowania religijne. Wojciech Kudyba, charakteryzując gatunek litanii, pisze, iż wiek XXI — to czas błyskawicznego rozwoju techniki i technologii; to czas, w którym wszystko, co statyczne, powtarzalne, schematyczne w mniejszym stopniu ma rację bytu. Jego wyznacznikami są: szybkość, nowatorstwo, kreatywność, zmienność; to czas komercji i gadżetów, wolności słowa i obyczajów — zatem badacz pyta, właściwie retorycznie: *Czy świat postępu, globalizacji i chaosu może sprzyjać modlitwie?* A jednak dla ludzi modlących się jest to czynnik zbawienny — modlitwa wymaga bowiem od nas cech charakteru takich, jak: cierpliwość, wytrwałość, pokora, które sytuują się niejako w opozycji do nurtów i tendencji znamienych dla pośpiechu współczesnych czasów (KUDYBA 2000).

* * *

Pierwsze osiągnięcia Martynej Wojciechowskiej wpisują się w klasyczny model gatunkowy oferowany przez kulturę zachodnią — to typowa opowieść sukcesu zamknięta w książce zatytułowanej: *Automaniaczka. Od Rometa do rajdu Dakar*. Już podtytuł *Od Rometa do rajdu Dakar* eksplicytnie werbalizuje efekt sukcesu, jakim jest zakwalifikowanie się do tak prestiżowego rajdu — w dodatku kobiety; wspiera go następnie dedykacja, którą Martyna formułuje: „Dla mojego taty, dzięki któremu mam benzynę we krwi”. Ten typ opisu Ja, który już wstępnie implikuje wskazane segmenty tekstu, a także utrwała treść całej autobiografii, można za K. GERGENEM wpisać w model: „**a potem-już-zawsze-szczęśliwie**” (2009: 194). Nie da się bowiem inaczej zinterpretować osobowości, która wyłania się z segmentów stanowiących zapowiedź autobiografii jak to, że przedstawione zdarzenia będą układały się w łańcuch pozytywnych (na wzór łańcucha terminologicznego) zmierzających sukcesywnie ku lepszemu, wydarzeń przedstawiających opisywany okres życia jako pasmo opowieści sukcesu. Nie burzą go — jak pokazuje treść książki — akcydentalne „porażki”, które oswajone lub pokonane, dodają jedynie pikanterii opowieści. „Ja, Martyna w bardzo młodym wieku osiągnęłam aż tyle, by zaspokoić swoje, ale też rodziców — a zwłaszcza ojca — ambicje”. Opowieść autobiograficzna zbudowana więc została wokół wydarzeń: „Oto ja, dziewczyna, osiągnęłam cel, rywalizując z mężczyznami, nie zawsze wierzącymi, a nawet akceptującymi umiejętności i możliwości rajdowe kobiety. Oto

ja — **automaniaczka** [wyróż. — D.O.] — wpisałam się w typowo męskie przedsięwzięcie”. Tak zapowiedzianą historię wydarzeń nie tylko musiał charakteryzować wznoszący się wektor, lecz także z góry wyznaczony, uwieńczony sukcesem, finał (uczestnictwo w rajdzie, jego ukończenie i akceptacja ze strony męskiego grona uczestników). Metaforę egzemplifikuje również dalsze życie dziennikarki w pełni uwieńczone sukcesami, uzasadniając w niej zwłaszcza obecność składnika **zawsze**.

Wypowiedzi i sama książka pozwalają zaprezentować tożsamość młodej dziennikarki w paradygmatach obydwu konwencji opisu Ja: romantycznego i — przede wszystkim — modernistycznego. Uwzględniając zatem procesy historyczne, trzeba odnotować za K. Gergenem, że opis Ja zanurzonego w życiu kulturowym XXI wieku odwołuje się do dwu głównych typów słownictwa: jeden to słownik romantyczny (jako dziedzictwo XIX wieku), odzwierciedlający romantyczne widzenie Ja, co oznacza, że przypisujemy każdej osobie „cechy wewnętrznej głębi: pasję, duszę, kreatywność i siłę charakteru. Słownictwo to ma zasadnicze znaczenie dla formowania głęboko angażujących relacji, oddanej przyjaźni i celów życia” (GERGEN 2009: 34); drugi to słownik modernistyczny, pojawiający się wraz z modernizmem na początku XX wieku. Cytowany autor, prezentując modernistyczny obraz świata, ustala główne cechy Ja, które — w przeciwieństwie do romantycznego opisu — tkwiły nie tyle w obszarze głębi, ile raczej w ludzkiej zdolności rozumowania — w naszych wierzeniach, opiniach i świadomych intencjach. W modernistycznym kanonie opisu osoby są przewidywalne, uczciwe i szczerze. „Moderniści wierzyli w systemy edukacyjne, trwałe życie rodzinne, trening moralny i racjonalny wybór partnerów do małżeństwa” (GERGEN 2009: 35).

Niech osobowość zawartą w autobiografii w sposób zwarty i niezwykle trafny podsumują wypowiadający się recenzenci — ich ocena buduje wymienione paradygmaty opisu Ja młodej dziennikarki:

Szczerze mówiąc, gdybym nie poznał Martyny Wojciechowskiej, nie uwierzyłbym, że taka kobieta istnieje. Ma cechy prawdziwego wojownika, a urodę i podejście do mężczyzn — niczym Mata Hari. Ale co najważniejsze, ma wielkie serce do ludzi, szczególnie tych słabszych. Jej ogromna siła wewnętrzna daje im nadzieję, dlatego tak do niej Igną. Powinniśmy być dumni, ta Polka jest najdzielniejszą kobietą na świecie. (Generał GROMU Sławomir Petelicki)

Wrażliwa kobieta o walecznym sercu, kochająca adrenalinę. Mogę śmiało powiedzieć, że w jej krwioobiegu płynie wysokooktanowa krew. (Kierowca rajdowy Leszek Kuźaj)

Urodę ma po mamie, ale pasję i zacięcie do motoryzacji — na pewno po mnie. Pamiętam, jak godzinami przesiadywała ze mną w warsztacie

i przyglądała się, jak pracuję, zamiast ganiać z dziećmiakami po podwórku. Teraz jestem najdumniejszym ojcem na świecie. (Tata Martyny Stanisław Wojciechowski)

Zajrzyjmy jeszcze — na potrzeby artykułu sygnalnie tylko — do tekstów Martyny Wojciechowskiej tworzących cykl zatytułowany **edytorial**, by właściwie potwierdzić odnotowane cechy Ja, tym razem dziennikarki-podróżnika-redaktora czasopisma „National Geographic Polska”. Wydaje się, iż realizacja ponowoczesnej tożsamości — tej naznaczonej dylematami, których dostarcza dzisiejszy świat, tożsamości zagrożonej przewidywaniem zniknięcia Ja wyposażonego w mentalne indywidualne cechy, a nawet jego „rozpadem” — szczęśliwie ominęła ten rodzaj profesjonalizmu, który łączy się z dziennikarstwem podróżniczym.

* * *

Edytorial (artykuł wstępny, wstępniak, komentarz redakcyjny) jest tym gatunkiem, który ma szczególne znaczenia dla procesu odbioru informacji zamieszczonych w danym periodyku — jego podstawową funkcją jest prezentacja zawartości czasopisma. Stąd strategiczna pozycja edytorialu: zajmuje on pierwszą numerowaną stronę w magazynie. Autor tekstu to zwykle osoba pełniąca funkcję redaktora⁶ — w „National Geographic Polska” jest on zawsze autorstwa redaktora naczelnej Martyny Wojciechowskiej. Gatunek spełnia podstawową funkcję prezentacji pisma, przy czym jest to prezentacja specyficzna — artykuł wstępny informuje tu bowiem czytelnika o lokalizacji najważniejszego dla magazynu materiału, który stanowią reportaże. Zapowiadając treść jednego — najczęściej okładkowego, zatem głównego — reportażu, jednocześnie anonsuje cały ich blok.

Reportaże stanowią stały i reprezentatywny gatunek „National Geographic” — adresowane głównie do odbiorcy zainteresowanego problematyką podróży, odpowiadają profesjonalnemu ukierunkowaniu tego czasopisma. „National Geographic” bowiem zgodnie ze swoim tytułowym przesłaniem prezentuje szerokiej publiczności ogólną wiedzę o geografii i świecie. Ścisłej mówiąc, pismo wypełnia misję szerzenia i upowszechniania informacji z zakresu geografii, nauk przyrodniczych, ochrony środowiska i historii, w tym również historii cywilizacji.

Druga funkcja, jaką pełni edytorial, to funkcja komentująca i opinio-twórcza, z czym w ścisłym związku pozostaje perswazyjność tego gatunku; w badanych tekstach „National Geographic Polska” jest to zawsze emocjo-

⁶ Angielskie słowo *editorial* oznacza ‘redakcyjny, artykuł redakcyjny, wstępny’. W wersji amerykańskiej *editorial*, jako artykuł redakcyjny, przeważnie pisany jest w imieniu całej redakcji.

nalnie obudowana zachęta do lektury anonsowanego tekstu reportażu. Stąd nacechowanie emocjonalne i aksjologiczne tego typu przekazów.

Najogólniej zagadnienie ujmując: autorka edytoriału w „National Geographic Polska” nawiązuje do tekstu anonsowanego reportażu dwójako — albo odwołuje się do konkretnych wydarzeń bezpośrednio związanych z przekazem reportażowym, albo dany reportaż wprowadza, sięgając do własnych podróżniczych wspomnień.

Pierwszą ze wskazanych realizacji egzemplifikuje zapowiedź reportażu: *Towarzysze na wieczność* (reportaż o nowych odkryciach dotyczących pochówku zwierząt w starożytnym Egipcie):

Szarik — mój idol z dzieciństwa ... W czasach emisji serialu *Cztery pancerni i pies* ten owczarek niemiecki był równie popularny co Janusz Gajos, grający w filmie główną rolę. Scenarzyści uznali nawet, że czworonożny bohater powinien być oficjalnie wpisany do stanu brygady i otrzymywać porcję jedzenia niczym pełnoprawni żołnierze. Szarika podobno grało kilka czworonogów (zależnie od sceny był pies węszący, atakujący *etc.*), a tego najważniejszego wypchano i stoi teraz w jednostce szkolenia psów policyjnych w Sułkowicach. Wyliniała sierść, szklane oczy ... Ale jest! Naszych podopiecznych uwiecznimy na wiele sposobów — na fotografiach, obrazach, domowych filmach wideo. Pochówek psa czy kota kosztuje nawet kilkaset złotych, nie mówiąc już o pomniku i utrzymaniu mogiły oraz kwiatach. Sama z trudem mogę sobie wyobrazić moment, kiedy jeden z moich psów pożegna się z życiem i zastanawiam się, jak mogę uhonorować wiernego przyjaciela także po śmierci...

Skoro nawet dziś mamy skłonność do gloryfikowania naszych pupili (według badań w Polsce na artykuły dla zwierząt wydajemy więcej niż na kulturę i rozrywkę — naprawdę!), to nic dziwnego, że blisko 3000 tys. lat p.n.e. faraonowie zabierali ze sobą ulubione zwierzęta w podróż w zaświaty. Polecam artykuł *Towarzysze na wieczność*. Ostatnie badania w tej dziedzinie rzucają nowe światło na życie codzienne (i emocjonalne) mieszkańców starożytnego Egiptu.

NGP 2010, nr 1

Podczas gdy anonsowany reportaż powstał głównie z intencją poszerzenia wiedzy, to wypowiedź edytoriału w płaszczyźnie komunikacyjnej stanowi przekaz, którego celem jest taka prezentacja zapowiadanego reportażu, by odbiorcę-czytelnika zachęcić do lektury tekstu; odzwierciedla zespolenie przede wszystkim dwu rejestrów: informacyjnego (reprodukcyjnego) i woluntatywnego — pozostaje ona bowiem w konwencji wspomnień. Zabieg stanowi dla tego gatunku niezwykle skuteczny sposób realizacji komunikatywnego przesłania, a tym samym aktualizacji relacji nadawczo-odbiorczych. Refleksje podmiotu edytoriału opierają się na własnych przeżyciach autorki, ale są to odwołania do wspólnej z odbiorcą wie-

dzy — nawiązanie do znanego filmu (któż z Polaków nie oglądał, zapewne nie jeden raz, *Czterech pancernych i psa*). Przywołane sekwencje oglądanego w przeszłości filmu z czworonożnym bohaterem, a zwłaszcza wzbogacenie relacji o dalsze losy Szarika, nawiązują bezpośrednio do tematyki „reklamowanego” reportażu: *Towarzysze na wieczność*.

Edytorial, jak rzadko który gatunek, wykazuje — powiedzielibyśmy za Bachtinem — dialogiczność natury gatunków, pozwalając eksplicytnie zwerbalizować intencje nadawcy; jest to wypowiedź generowana z myślą o reakcji adresata — w tym wypadku odbiorcy zapowiedzianych reportaży w NG. Osobista refleksja pozwoliła podmiotowi edytorialu nawiązać z odbiorcą kontakt emocjonalny, który wyrażony został także w warstwie językowo-stylistycznej i kompozycyjnej — wyeksponowanie znaczących segmentów tekstu.

Ważna jest tu zwłaszcza pozycja strategiczna z komunikacyjnego punktu widzenia, tzn. pozycja ramy tekstu — inicjalna i finalna, którą zajmują w edytorialu w większości struktury składniowo predestynowane do pełnienia funkcji ważnych komunikacyjnie — są to zdania pojedyncze nierozwinięte i struktury niewerbalne⁷. Ważna jest tu zwłaszcza pozycja inicjalna, np.: „*Szarik — mój idol z dzieciństwa... W czasach emisji serialu „Czterech pancerni i pies”*”.

Funkcję wypowiedzeń nierozwiniętych z powodzeniem wykorzystuje nadawca edytorialu również w drugiej pozycji strategicznej — finalnej, poprzez skuteczne uruchomienie możliwości rejestru woluntatywnego. Usytuowanie w cytowanym tekście w ostatnim akapicie zdania: *Polecam artykuł „Towarzysze na wieczność”* pozwoliło zaakcentować to, co w przekazie tego gatunku najważniejsze. Eksplicytnie wyeksponowany został akt polecenia skierowanego do odbiorcy, by przeczytał jeden z zamieszczonych w numerze reportaży. Podstawowa dla wypowiedzi intencja polecenia realizuje się przy tym raczej jako rekomendacja (to wariant znaczenia czasownika *polecać*: ‘doradzać, przedstawiając coś lub kogoś w korzystnym świetle, rekomendować, zachwalać, zalecać’), a nie jako rozkaz czy nakaz (por. 1. znaczenie wskazanego czasownika: ‘[...] kazać, zlecić’ — SJP Dor). Taką konceptualizację sugeruje oczywiście kontekst całej wypowiedzi, co uzasadniają funkcjonalno-stylistyczne charakterystyki zdań pojedynczych nierozwiniętych, których aktualizacja wymaga zanurzenia w kontekst.

Drugi typ edytorialu anonsuje reportaże promujące wiedzę, stąd dominuje w nich funkcja informacyjna oraz inne ukształtowanie kompozycyjne i składniowe, choć także w większości nawiązuje on do osobistych przemyśleń nadawcy, najczęściej w pozycji inicjalnej pojawia się wypowiedzenie złożone — intencją nadawców (reporterów i fotografów) tego typu repor-

⁷ Szerzej na ten temat — zob. artykuł: OSTASZEWSKA 2011.

taży jest bowiem przede wszystkim przekaz wiedzy. Rama tekstu pozwala zatem skutecznie zrealizować komunikacyjne przesłanie edytorialu — w czym objawił się znaczący udział jednostek składniowych — poczynając od wymiaru osobistych sugestii służących nawiązaniu emocjonalnego kontaktu z odbiorcą: realizacja z udziałem jednostek niewerbalnych dzięki ich ekspresywności (pozycja inicjalna), do przesłania tego gatunku poprzez skuteczne uruchomienie możliwości rejestru woluntatywnego; realizacja z udziałem zdań nierozwiniętych dzięki ich skondensowanej formie (pozycja finalna), ale też z udziałem zdań rozwiniętych, którym trudno przypisać typowe funkcje — zdania rozwinięte są bowiem mniej wyraziste niż zdania nierozwinięte czy konstrukcje niewerbalne, stąd ich stylistyczna wszechstronność i możliwość wykorzystywania w tekstach reprezentujących różne gatunki i różne dyskursy.

Spójrzmy, jak taki tekst, zatytułowany *Sekrety snu* anonsuje wskazany wariant edytorialu:

Godzina 3:30, Kambodża. Ruszamy na zdjęcia do programu. Dojazd na pole minowe zajmuje nam dwie godziny, więc musimy zmobilizować się do wstawania w środku nocy. Nawet jeśli poprzedni dzień zakończyliśmy trzy godziny temu.

Godzina 23:55, Przełęcz Południowa na Evereście, wyjście na atak szczytowy. Temperatura na zewnątrz namiotu spada do -40 stopni Celsjusza.

Przedemną kilkanaście godzin marszu. Jest ciężko, ale pokonywanie własnych słabości daje siłę do walki.

Godzina 2:07, Warszawa, Marysia. „Mamusiu! Chodź do mnie!“. Wstaję i idę. To przecież moje dziecko. Czytam jej przez godzinę, w końcu przysypiam na oparciu łóżeczka.

Sobota. Godzina 22:15. W końcu mogę odpocząć. Układam się do snu. Mija pół godziny, potem godzina, w końcu zbliża się północ. Poddaję się — nie potrafię już spać. Budzę się o trzeciej, czytam, piszę, krzątam się po domu, po czym nagle zmęczona zasypiam, żeby za chwilę obudzić się, bo mój pies zaszeleścił gdzieś w przedpokoju. Też najwyraźniej cierpi na bezsenność.

Kiedyś chyba byłam spokojniejsza. Teraz, zasypiając wieczorem, często o mało rozsądnych porach, analizuję wszystko, co danego dnia przeżyłam. Przy moim łóżku zawsze leży notatnik, w którym zapisuję myśli wpadające nagle do głowy, zdarza się, że w środku nocy. Pomyśl na okładkę do następnego numeru, zdanie do najnowszej książki, termin szczepienia dziecka, który mi całkiem wyleciał z głowy...

Przez intensywność własnego życia oduczyłam się spać. Podróżując, często pomagam sobie środkami nasennymi, bo zmiana strefy czasowej, bo zmęczenie, bo organizm sam nie daje rady. Kiedy wracam, ilość obowiązków, która na mnie spada, powoduje, że nie śpię ze stresu. Tyle

jest przecież do zrobienia. Przeciwnieństwem snu jest czuwanie i ja rzeczywiście mam wrażenie, że cały czas czuwam. Niby codziennie kładę się spać, ale tak naprawdę nie jest to sen. Bo on zawsze kojarzył mi się z odpoczynkiem.

Mam nadzieję, że nie poświęcicie swojego snu dla lektury tego numeru *National Geographic*, choć niezaprzeczalnie byłby to dla nas dobry sygnał! Na pewno warto jednak zagłębić się w materiał mu poświęcony, biorąc pod uwagę fakt, że ponad 10 proc. ludności świata cierpi na bezsenność. Zupełnie jakbyśmy tracili podstawową umiejętność każdej istoty — spanie.

Gdyby ktoś zapytał mnie, za czym w tym całym zabieganym życiu tęsknię najbardziej, powiedziałabym, że właśnie za snem. Nie pamiętam już, co oznacza stwierdzenie „spać jak zabita”, ale oddałabym wiele, żeby sobie przypomnieć. Dobranoc.

NGP 2010, nr 6

Przytoczona wypowiedź odzwierciedla drugi ze wskazanych sposobów nawiązania do tekstu zapowiadanego i polecanego reportażu — wprowadza go „reprodukcja” własnych podróżniczych wspomnień autorki edytorialu. Jest to ciekawa forma zainteresowania odbiorcy lekturą. Podmiot edytorialu, poprzez skojarzenia miejsc i sytuacji doświadczonych osobiście, tworzy pewien rodzaj scenicznej prezentacji, która w specyficzny sposób rozbudowuje tekst zapowiadanego reportażu — przywoływane dzięki osobistemu wymiarowi — analogie naznaczyły go bowiem dodatkowym ładunkiem emocji. I tym razem ujawniła się funkcja niewerbalnych konstrukcji składniowych — szczególną ekspresję wyzwoliła zarówno ich pozycja inicjalna, tym razem powtarzana w kolejnych akapitach, jak i ich nagromadzenie:

Godzina 3:30, Kambodża.

Godzina 23:55, Przełęcz Południowa na Evereście, wyjście na atak szczytowy.

Godzina 2:07, Warszawa, Marysia.

Sobota. Godzina 22:15.

Same konstrukcje, jak również ich usytuowanie zbliżyło tekst do formy pamiętnika — w lakoniczny sposób odnotowującego zmieniające się miejsca i upływający czas. Niewątpliwie taka konstrukcja zwraca uwagę i na tekst edytorialu, i na anonsowany przezeń reportaż.

* * *

Podczas gdy autobiografia i wbudowane w jej strukturę wypowiedzi oceniające w sposób eksplicytny budują paradygmat opisu Ja dziennikarki, edytorial „koduje” zaledwie cechy jej tożsamości i należy je wyabstrahować z poszczególnych tekstów realizujących ten gatunek.

Zgodnie z przesłaniem — które Halina GRZMIL-TYLUTKI formułuje wobec gatunku edytorialu, uznając go za „miejsce dyskursywne bardzo ważne, prestiżowe nie tylko dlatego, że wymaga od autora umiejętności sprawnego posługiwania się piórem (niektórzy wręcz sytuują ten gatunek na styku mediów i literatury, uważając go za *quasi-literacki*), ale przede wszystkim dlatego, że wiąże się z odpowiedzialnością” (2007: 207) — jawi się Martyna Wojciechowska jako niepospolita osobowość, którą cechuje przede wszystkim **odpowiedzialność**. Doskonale zdaje sobie sprawę właśnie z odpowiedzialności anonsu serii reportaży obyczajowo-podróżniczych — gatunku, który dla czasopisma „National Geographic Polska” ma znaczenie kluczowe. Reportaże stanowią w tym magazynie reprezentacyjny gatunek, stąd staranny dobór tekstu (wizytówki dla całej serii) w każdym numerze czasopisma, a następnie jego profesjonalna zapowiedź zawarta w edytoriale.

Sam wybór anonsowanych w edytoriale reportaży — ze względu nie tylko na bogactwo ich tematyki, lecz także na wyjątkową ich jakość i tym samym atrakcyjność — wskazuje na **profesjonalność**, obudowaną zamiłowaniem do skrupulatności i szczególnego przywiązania do detalu.

Selekcji i wyborowi reportaży towarzyszy przy tym zawsze troska autorki o kształt językowy i stylistyczny edytorialu, jako specyficznej formy ich zapowiedzi. Jeśli zatem uznać za słuszną kwalifikację gatunku edytorialu sytuującą go na pograniczu mediów i literatury, to na pewno autorce tekstów zamieszczanych w każdym numerze „National Geographic Polska” nie można odmówić nie tylko wielkiej **staranności**, lecz także **predyspozycji literackich** oraz **strategii dziennikarskiej**. Wszystkie edytoriale — co potwierdzają przytoczone teksty — jako artykuły redakcyjne promujące wybrany reportaż, już wstępnie — pozycja inicjalna — „atakują” uwagę odbiorcy, ukierunkowując go nie tylko na treść anonsowanego reportażu, lecz także, dzięki odwołaniom do osobistych emocji. Wyzwała to określone skojarzenia i wyobrażenia, utwierdzając emocjonalny kontakt z odbiorcą.

Te cechy tożsamości można uogólnić. Wynikają one z pasji i zawodowego spełnienia reporterów „National Geographic” — a Martyna Wojciechowska jest sama autorką reportaży — dla których podróżowanie stało się koniecznością profesjonalną, ale jest to także sens ich życia, pasja wynikająca z zamiłowania do przygód, często niewiarygodnych i często wyjątkowo niebezpiecznych. Uprawianie tej twórczości wynika też ze szczególnego pietyzmu dla świata przyrody, do utrwalania tego wszystkiego, co za chwilę może przestać istnieć. Jak podkreśla Martyna Wojciechowska w jednym z edytoriale: „Zachęcam do lektury tego wydania magazynu »National Geographic«. Poświęciliśmy go światu, którego już niedługo nie będzie. Zostanie tylko to, co uwiecznimy na zdjęciach i filmach. Żeby ocalić dla kolejnych pokoleń” (NGP 2010, nr 8).

Zastosowane skróty

- SJP Wil — ZDANOWICZ A., red., 1861: *Słownik języka polskiego*. Wyd. M. ORGELBRAND. Wilno.
- SJP War — KARŁOWICZ J., KRYŃSKI A., NIEDŹWIEDZKI W., red. 1900—1927: *Słownik języka polskiego*. Warszawa.
- SJP Dor — DOROSZEWSKI W., red., 1958—1969: *Słownik języka polskiego*. Warszawa.
- ISJP — BAŃKO M., 2000: *Inny słownik języka polskiego*. Warszawa.
- PSWP — ZGÓŁKOWA H., red., 1994—2005: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Poznań.
- USJP — DUBISZ S., red., 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa.

Literatura

- BURSZTA W.J., 1998a: *Globalizacja i nowa lokalność*. W: BURSZTA W.J.: *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*. Poznań.
- BURSZTA W.J., 1998b: *Zakończenie. Antropolog na krawędzi wieku*. W: IDEM: *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*. Poznań.
- BURSZTA W.J., 1999: *Wielokulturowość*. W: KEMPNY M., KAPCIAK A., ŁODZIŃSKI S., red.: *U progu wielokulturowości*. Warszawa.
- GERGEN K.J., 2009: *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym*. Warszawa.
- GRZMIL-TYLUTKI H., 2007: *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu*. Kraków.
- GÓRSKI K., HRABEC S. red., 1962—1983: *Słownik języka Adama Mickiewicza*. Wrocław.
- KEMPNY M., KAPCIAK A., ŁODZIŃSKI S., red., 1997: *U progu wielokulturowości*. Warszawa.
- KORPOROWICZ L., 1999: *Tożsamość wyobrażona*. W: TYSZKA A., red.: *Róża wiatrów Europy*. Warszawa.
- KRZYSZTOFEK K., 1999: *Tendencje globalnej dyfuzji u progu XXI wieku*. W: TYSZKA A., red.: *Róża wiatrów Europy*. Warszawa.
- KUDYBA W., 2000: *Zrozumieć litanie*. „Homo Dei”, nr 3.
- KURCZEWSKA J., 1997: *Odkrywanie wielokulturowości i współczesne ideologie*. W: KEMPNY M., KAPCIAK A., ŁODZIŃSKI S., red., 1997: *U progu wielokulturowości*. Warszawa.
- MARTIN H.P., SCHUMANN H., 1999: *Pałapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*. Wrocław.
- OSTASZEWSKA D., 2011: *Międzygatunkowe strategie oddziaływania na odbiorcę. Możliwości komunikacyjne edytorialu w „National Geographic Polska”*. W: FONTAŃSKI H., LUBOCHA-KRUGLIK J., red.: *Gramatyka a tekst*. Katowice.

Danuta Ostaszewska

Martyna Wojciechowska: a journalist — woman — traveller Profession and passion

Summary

The article, inscribing in the volume subject-matter, deals with the issue of the journalist identity of Martyna Wojciechowska. The studies showed that it was the second element of the statement a journalist-traveller having a more profound justification in the specificity of the area of professional interests that was really decisive when it comes to the personality features in this case. Although personal successes and numerous contacts with others justify referring the “I satisfied” to the journalist, her personality cannot be permanently linked with the state of postmodern condition described in the scientific literature signaled by a deconstruction of I, being to a large extent the result of the influence of the technology of social satisfaction.

Key words: Martyna Wojciechowska, journalist identity, the concept of “I satisfied”

Danuta Ostaszewska

Martyna Wojciechowska: Journalistin — Frau — Globetrotterin Beruf und Leidenschaft

Zusammenfassung

Der Artikel befasst sich mit der Identität der Journalistin, Martyna Wojciechowska. Die von der Verfasserin durchgeführten Untersuchungen haben gezeigt, dass für die Persönlichkeitsmerkmale der Journalistin das zweite Glied der Bezeichnung *Journalistin-Globetrotterin* entscheidend war, was in ihrem professionellen Interessenbereich begründet ist. Ihre persönlichen Erfolge und zahlreiche Kontakte mit Anderen ermöglichen sie mit dem Namen „sattes Ich“ zu nennen. Ihre Persönlichkeit darf aber nicht gleichgesetzt werden mit der aus der Fachliteratur bekannten postmodernen Verfassung, die durch eine Dekonstruktion des „Ichs“ als Folge der Einwirkung von der technologischen gesellschaftlichen Sättigung angedeutet wird.

Schlüsselwörter: Martyna Wojciechowska, Identität der Journalistin, Konzeption des „satten Ichs“